Nr. 55. Lwów — Piątek dnia 9 Marca. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Franciszki P. Jutro: 40 Męczenników | Znal. gł. ś. Jana Tarasyusza A. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 57, Zachód „ „ 5 m. 14 | Długość dnia godzin 11 m. 11, Przybyło dnia od wczoraj 5 m.

Reforma wyborcza.

IV. — Przeciw wyborom, dokonywanym kuryami, podnoszą demokraci ten zarzut, że choćby one były powszechne i bezpośrednie, zawsze nie są równe, to znaczy, że jeżeli się ogólną liczbę wybieranych posłów dzieli nawet na równe części między kuryami, to mniej przedstawicieli otrzymają liczne rzesze, włościanie i kurye robotnicze, aniżeli nieliczne rzesze, tworzące kurye obywateli zasobnych. Dopiero bezkuryalne wybory są równe, — mówią demokraci.

Jeżeli ten zarzut zechcemy uważać za słuszny (a słusznym on nie jest, bo ogóle na świecie nie ma w niczem matematycznej równości) to można także powiedzieć odwrotnie, że „równe", t. j. bezkuryalne wybory, są najbardziej nierówne, bo w ogromnej liczbie głosów obywateli jednej kategoryi zupełnie przepadają głosy obywateli innych kategoryi, wskutek czego wprawdzie wybierają posłów wszyscy, ale dają ich tylko ci, którzy należą do tłumu, a kto majątkiem lub wykształceniem wyróżnia się z tłumu, ten właściwie nie ma rzecznika swych interesów w izbie prawodawczej. Jednakowe prawo wyborcze mają wszyscy, ale niewszystkim dano jednakową możność wyciągania z niego korzyści; owszem takie „równe" prawo wyborcze upośledza obywateli zamożnych i wykształconych na korzyść niezamożnych i niewykształconych. Jest to już zaiste obrazą rzeczywistej równości, ale nadto wprowadza do izby prawodawczej szkodliwą dla państwa i społeczeństwa jednostronność. Bo jednostki, składające się na wielki tłum, prawie niczem nie różnią się między sobą: jednakie ich myślenie i jednakie potrzeby. Dopiero na wyższych stopniach społecznej gradacyi zaczynają dobitnie występować między ludźmi różnice intelektualne i ekonomiczne. A są one bardzo ważne dla państwa i społeczeństwa, bo dają pełny obraz duchowych i materyalnych interesów narodu, tymczasem zaś przy równych, bezkuryalnych wyborach nie mają swych rzeczników w izbie prawodawczej.

Niewłaściwość tę spostrzegły same narody tam, gdzie już są wybory powszechne i równe. Aby usunąć tę równość, będącą nierównością, potworzyły one związki ekonomiczne, które wstępują ze sobą w związek za obopólną walkę o mandaty podczas wyborów. Tak związkami [illegible] kuryi. Powstała nowa nazwa rzeczy dawnej.

Aby się przekonać, co z tego wyszło, spojrzymy na Belgię, na kraj, który tak się wije w mękach prawno-politycznych, jak grupa Laokoona w splotach wężowych.

Wiele lat temu, mianowicie dość prędko po wyjściu kraju z zależności od Holandyi, liberałowie przeprowadzili w nawskroś katolickiej Belgii ustawy bezwyznaniowe, w życiu ekonomicznem utrwalili zasadę nie mieszania się państwa w stosunki między kapitalistami a robotnikami, żeby zaś się opierać na tłumach i zawsze być u steru, nadali prawo wyborcze powszechne i równe. Lud wiejski i robotniczy — wolny, równy i rozkiełzany — prędko [illegible] gospodarczo. Był próżniaczy, ubogi, ciemny i rozpity, — ale zawsze głosował tak, jak chcieli agenci stronnictwa liberalno-masońskiego. Kiedy tak trwało już dość długo, pewnego razu, w swym zwykłym [illegible] przy kieliszkach. Poczęli oni narzekać na swą nędzę, na życie ogromnie smutne, bez jednego promyka nadziei, poczęli wskazywać przyczyny tego ich stanu i wreszcie porozumieli się, żeby wziąć się do pracy. Najwymowniejszy między nimi, najenergiczniejszy, któremu na imię było Xawery, wyjął krzyż, ucałował go na znak przysięgi, dał innym pocałować, potem oni podali sobie ręce i poszli [illegible] Jezuity, którego zwał św. Xawery. Był on był członek bardzo majętnej rodziny, sam właściciel sporego kapitału. Zajął się on sprawą przedstawioną mu przez ową grupkę robotników, postanowił im się poświęcić, oddał na ten cel cały swój majątek za zgodą prowincyała OO. Jezuitów. Tak powstało pierwsze robotnicze stowarzyszenie, a członków jego nazwano Xawerystami. Początki były trudne, [illegible] Zaczęły powstawać xaweryańskie kasy pogrzebowe i pożyczkowe, apteczki, lecznice, domy wspólnych rozrywek i odczytów, potem już piekarnie, sklepy spożywcze, mleczarnie, rzeźnie i t. d. Stowarzyszenie dzieliło się na kółka, którymi jak siecią pokryto całą Belgię, [illegible] robotników wiejskich, rybaków, małych rolników i t. d. [illegible] potęgą. [illegible] ustawodawstwo przemysłowe jest złe, zażądało lepszego, zaczęła się walka, w której liberalizm wspierali radykali i socyaliści, [illegible] związki xaweryańskie, niby kurya robotnicza, [illegible] wybór większości katolickiej. Zaczęły się reformy, ustawy bezwyznaniowe upadały jedna po drugiej, ustawodawstwo przemysłowe oparto na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości, zabrano się do reformy szkolnictwa. Przy każdych wyborach liberałowie, radykaliści i socyaliści wytężali wszystkie siły, żeby [illegible] Już stanowili trzy czwarte izby poselskiej.

Wówczas powstała przed parlamentem partya socyalistyczna, wspierana przez radykałów i liberałów. Burzliwemi demonstracyami i nawet bitwami z wojskiem i burzeniem fabryk domagali się socyaliści reformy wyborczej.

Jakiej? Wszakże już było powszechne, równe, bezpośrednie i tajne! Głoszono, że równe nie jest równe. Bo rzeczywiście, wyobraźmy sobie, że w każdym okręgu jest stu wyborców, z nich zaś 60-ciu katolików, 20-tu liberałów i 20-tu socyalistów, a wszyscy oni razem wybierają pięciu posłów. Przy wyborczem prawie powszechnem i równem wszystkie mandaty zabierali katolicy, jak gdyby było ich w okręgu nie 60-ciu, lecz stu. Mniejszość nie miała głosu. To, co uważali liberałowie za sprawiedliwe, gdy sami byli większością, okrzyknęli za krwawą krzywdę, gdy się stali mniejszością. To samo będzie wszędzie, gdzie tylko w skutek oświaty i wzrostu cywilizacyi ogromne rzesze odwrócą się od żywiołów antispołecznych, a odtworzą coś w rodzaju kuryi pod postacią stowarzyszeń. Wtedy wszędzie wybory „równe" będą uznane za nierówne, czem też one i dzisiaj są, chociaż się tego nie uznaje, bo to nie w modzie.

Walka o reformę wyborczą w Belgii skończyła się zgodą na bardzo skomplikowany system, w którym jest i pluralność i proporcyonalność. Z gruba naszkicujemy ten system.

Stosownie do wielkości opłacanego podatku jedni mają w swym okręgu trzy głosy, inni dwa, a cała reszta obywateli po jednym głosie. Przed wyborami każdy obywatel zapisuje się na listę jakiegoś jednego stronnictwa, oddając mu wszystkie swe głosy. Suma ich na każdej liście świadczy o sile każdego stronnictwa w całym okręgu. Stosownie do tej siły każde stronnictwo otrzymuje dla siebie odpowiednią liczbę mandatów. Przypuśćmy, że katolicka lista zawiera 60 głosów, liberalna 20 i tyleż socyalistyczna, a że okręg wybiera pięciu posłów, więc trzech dostają katolicy, jednego liberałowie i jednego socyaliści. Tak się robi proporcyonalny podział mandatów między stronnictwami i od tej chwili już wiadomo, ilu posłów będzie miało każde stronnictwo w parlamencie. Wybór posłów odbywa się już tylko w stronnictwach, niby w zamkniętych kółkach. W naszym przykładzie, osobno katolicy wybiorą trzech, osobno liberałowie jednego i osobno socyaliści także jednego.

Po takiej reformie większość katolicka w parlamencie oczywiście trochę się zmniejszyła; już nie stanowi trzech czwartych pełnej Izby, lecz tylko silną większość. Ale tu co innego jest ważne. Oto ustaliły się siły wszystkich stronnictw w parlamencie. Przy każdych z kolei ogólnych wyborach mogą się zmieniać tylko osoby posłów, ale nie zastępy stronnicze. Te jakby stwardniały. Oczywiście, w skutek zmian w samym narodzie, — ale zmian istotnych, poważnych, — mogą upadać jedne stronnictwa, a inne się wznosić i to zaraz się odbije na fizyognomii parlamentu, lecz takie przeobrażenia nie mogą się odbywać od kadencyi do kadencyi, tylko znacznie rzadziej, co wytworzy większą jednostajność kierunku państwowego, — rzecz bardzo pożyteczną. Dla usunięcia nierówności, jaka z natury rzeczy tkwi w pozornie równem prawie wyborczem, sam naród potworzył związki, między którymi odbywa się podział mandatów przed głosowaniem na posłów. Te związki są więc dla wyborów tem samem, czem nasze kurye. One też świadczą o swem politycznem znaczeniu, niezbędnem przy powszechnem prawie wyborczem.

Socyalistyczna przygrywka.

Znane z wczorajszego telegramu wystąpienie w Radzie państwa socyalisty galicyjskiego samo się charakteryzuje i potępia. Pod osłoną nietykalności poselskiej znieważać nieobecnych, znieważać nawet zmarłych, wszystkich w czambuł oszkalować z pianą wścieklizny na ustach, poprzekręcać fakta tak, aby cały kraj przedstawił się obcym w barwach najohydniejszych i był wydany na pogardliwe pośmiewisko, podsuwać nikczemne intencye całemu społeczeństwu naszemu i wszystkim naszym urzędnikom, których naród szanuje za prawość i za uczciwe spełniane obowiązków nieraz bardzo trudnych, wreszcie wzywać na Ojczyznę nieszczęście obcego najazdu, — na to wszystko może się zdobyć tylko człowiek, który się wyzuł ze wszystkich ludzkich uczuć, — człowiek zwyrodniony przez nienawiść, która jego słaby mózg rozmiękczyła. Obcym trzeba było powiedzieć, czyj to głos słyszeli, więc pp. Abrahamowicz i Moysa — z pewnością z odrazą — doskonale spełnili ten wstrętny, ale konieczny obowiązek. Spokojnie, z wielką godnością, roztrącili końcem laski kłębek nikczemnych oszczerstw — niech wszyscy widzą, jaka to zgnilizna! I wszyscy, na których zdaniu może nam zależeć, widzieli ją w całej jej okazałości. Nam nic więcej nie pozostaje, jak przejść mimo tych socyalistycznych paszkwili tak ostrożnie, abyśmy się nie zawalali. Jedno z pism naszych nazwało owego jegomości nie synem narodu, ale podrzutkiem. Nie obrażajmy podrzutków!

Lecz harcownicy socyalistyczni pokazali jak chcą walczyć z Kołem polskiem o pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze. Tak. Już wyszukali piąty przymiotnik: niedość, że powszechne, równe, tajne i bezpośrednie, jeszcze „proste". Nie wiemy co to znaczy, a przypuszczamy, że chyba prostackie, tak karczemne, aby porządni ludzie uciekali od nich, zostawiając wybory samym hajdamakom i oszczercom. Harcownicy socyalistyczni pokazali, jakiej będą się trzymali taktyki podczas rozprawy nad reformą wyborczą. Oto takiej, że nie oni podburzają kraj, ale cały narodowy obóz, aby przez to pokazać, że nam reforma wyborcza niepotrzebna. Ostatnia uchwała Koła polskiego, uznająca w zasadzie powszechność, tajność i bezpośredniość prawa wyborczego, była im nie na rękę, wpadli więc w szał wściekłości, ale już swej uplanowanej taktyki nie mieli czasu zmienić. Jak zwykle maniacy, ciężko oni myślą. Musimy być przygotowani na liczne jeszcze podobne popisy socyalistów.

Korespondencye.

Wiedeń 6 marca.

(Drugi odczyt p. Hermana Muthesiusa o urządzeniu domu mieszkalnego w Anglii.)

(y.) Drugi odczyt radzcy ministeryalnego Hermana Muthesiusa z Berlina o urządzeniu domu mieszkalnego w Anglii zapełnił równie jak i pierwszy wielką salę austryackiego muzeum po brzegi dystyngowaną publicznością. Sama osoba prelegenta stanowi bowiem niemałą siłę przyciągającą. P. Muthesius zażywa sławy jednego z najlepszych w Europie znawców architektury i przemysłu artystycznego, a dzieła jego z tego zakresu jak „Sztuka i kultura" tudzież „Styl architektoniczny w budownictwie" mają znaczenie epokowe. Spędził on kilkanaście lat w Anglii jako urzędnik ambasady niemieckiej w Londynie, specyalnie jako jej doradca dla spraw budownictwa i architektury.

Badając gruntownie strukturę i urządzenie domów w Anglii, przyszedł p. Muthesius do przekonania, że podczas gdy inne społeczeństwa europejskie wprowadziły do swego stylu budowlanego niewolnicze, a zazwyczaj najniedorzeczniejsze naśladownictwo wzorów włoskich i francuskich, to jedni Anglicy pozostali oryginalnymi i budowali i urządzali swe domy nie według obcego szablonu, nie na to, aby je oglądać, lecz na to, aby w nich można wygodnie mieszkać. — I oto wziął sobie p. Muthesius za zadanie swego życia stać się apostołem reformy stylu budowlanego w Niemczech, oswobodzenia go z jarzma obcego naśladownictwa i wyrobienia w społeczeństwie niemieckiem nowych pojęć estetycznych. Nie propaguje on bynajmniej przenoszenia angielskiego stylu żywcem do Niemiec i budowania odtąd na ziemiach niemieckich takich samych domów, jakie są w Anglii, i owszem pragnie on, by pierwiastek germański dominował w architekturze, ze zdobyczkami angielskimi jednak z tego głównie względu zaznajamia publiczność niemiecką, aby wytworzyć w niej zamiłowanie do oryginalności.

Drugi odczyt poświęcił p. Muthesius w całości opisowi wewnętrznego urządzenia domu angielskiego. Wszedłszy do sieni angielskiej willi, czyli t. zw. hali, spostrzegamy na prawo i na lewo kilkoro drzwi, prowadzących do rozmaitych pokoi. Po drewnianych szerokich i wygodnych schodach, łamanych kilkakrotnie, wchodzimy na pierwsze piętro do ubikacyi mieszkalnych, drugie schody zaś prowadzą do suteren, gdzie znajduje się kuchnia, rozmaite ubikacye gospodarskie, a często także mały pokój jadalny do spożywania śniadania. Wielki zaś pokój jadalny znajduje się w parterze. Na wiosnę i w lecie otwarte są drzwi na oścież do hali, aby słońce, powietrze i woń z ogrodu miały jak najłatwiejszy przystęp do całego domu. Na stołach we wszystkich pokojach stoją wazony z kwiatami — nie brak ich nawet u najuboższych ludzi.

W parterze, oprócz wspomnianego wielkiego jadalnego pokoju, znajduje się przedewszystkiem słynny angielski *drawing-room*, tj. pokój, koncentrujący w sobie całą rodzinę angielską, i z tego powodu nadzwyczaj sympatyczny.

Instytucyę *drawing-roomu* warto, żeby zaprowadzono u nas, to jest, żeby stworzono w domu pokój, w którymby każdy z członków rodziny miał swój własny kącik, a więc swój fotel, swój pulpit na książki, czy na roboty ręczne, etc. Więc osoba malująca żeby miała tam swoje sztalugi, grająca — swój fortepian, rysująca — swoją tekę ze szkicami, śpiewająca swoje nuty, i żeby wszyscy członkowie rodziny wiedzieli o tem, że ile razy przyjdą do tego pokoju i o którejkolwiekbądź porze, nie zrobią nikomu przykrości, ani subjekcyi. Oprócz tego *drawing-roomu* i oprócz pokoju jadalnego znajduje się w parterze najczęściej jeszcze tylko gabinet pana, czyli tak zwane *studio*. W bogatszych zaś domach jeszcze biblioteka i bilard.

Na pierwszem piętrze znajdują się tylko pokoje sypialne, gościnne, łazienki i pokoje dziecinne. Jeżeli zaś willa ma dwa piętra, to pokoje dziecinne znajdują się na drugiem piętrze. Na pierwszy rzut oka uderza w willi angielskiej to, że nie ma w niej tak jak na kontynencie amfilady pokojów jeden za drugim. Bardzo rzadko zdarza się, aby dwa pokoje połączone były ze sobą drzwiami, a już prawie zgoła nie ma wypadku, ażeby były trzy pokoje złączone. Każdy pokój ma swoje osobne wyjście do hali. Drzwi otwierają się całkiem inaczej niż u nas, mianowicie wsuwają się w mur, a także okna nie są na zawiasach, lecz otwierają się przez podsunięcie w górę, zamykają zaś przez spuszczenie w dół.

Główną rzeczą w każdym pokoju mieszkalnym jest kominek. Jemu należy się najpoczestniejsze miejsce, on też jest poniekąd ozdobą każdego pokoju. Służy on jednak nietylko do ogrzewania, ale także do przewietrzania pokoju, co znajduje swój wyraz nawet w przepisach policyi budowlanej. Ponieważ jednak ta funkcya kominka wytwarza nieraz przeciągi, przeto zastosowany jest do tego także styl niektórych mebli. Np. fotele, ustawiane przy kominku, mają oparcia i boki tak wysokie, że patrząc z tyłu, nie widać nawet czubka głowy osób na nich siedzących.

Styl mebli angielskich, używanych dziś jeszcze w przeciętnie zamożnym domu obywatelskim, datuje się przeważnie jeszcze z XVIII stulecia. Są to kopie wyrobów Chippendale'a i Scheratona. Około połowy ubiegłego stulecia rozpanoszyły się w Anglii brzydkie, bezstylowe meble, głośni jednak artyści jak William Morris, a bardziej jeszcze Baillie Scott rozpoczęli energiczną kampanię przeciw tej bezstylowości. Baillie Scott stworzył następnie nowy typ mebli, których motywa wzięte są z urządzenia angielskiej chaty wieśniaczej. Najnowszy i najbardziej obecnie rozpowszechniony styl mebli, jest styl stworzony przez artystyczną drużynę Mackintosha w Glasgowie. Wizerunki wszelakiego rodzaju mebli angielskich przedstawił p. Muthesius w całym szeregu zdjęć kinematograficznych i zakończył swój zajmujący wykład apelem, aby wszędzie i zawsze szukano tylko piękna i miano jakiś rozumny cel na oku, a wtedy przemysł artystyczny stanie się jedną z najpotężniejszych dźwigni kultury.

Rzym 28 lutego.

Kiedy we Francyi walka religijna coraz ostrzejsze przybiera formy i rząd masoński nie waha się w sposób najbrutalniejszy wprowadzać w życie niegodziwego prawa o rozdziale Kościoła i państwa — Stolica Apostolska, piastunka prawdy Bożej, z godnością i nieustraszoną energią gotuje się do stawienia czoła nadchodzącej burzy. Leon XIII, przez dawne przepowiednie światłem z nieba zwany, stwierdził rzeczywiście wiekopomnemi encyklikami swojemi prawdziwość tej nazwy; pozostawił w nich bowiem tyle rad zdrowych i tak bardzo odpowiadających stanowi dzisiejszego społeczeństwa, że ścisłe ich wykonanie nie omieszkałoby złagodzić antagonizmów, zgasić płomieni nienawiści społecznej i międzynarodowej, a zapalić ognia bratniej miłości pośród ludzi. Licząc jednak może za wiele na skutek odezw swoich, był Leon XIII-ty zanadto dyplomatą, pragnącym łagodnymi środkami dopiąć zamierzonego celu. To było główną cechą polityki jego względem Francyi; sądził bowiem, że ustępstwami w rzeczach drobniejszych, uratuje samą istotę rzeczy.

Rząd francuski jednak, nie odsłaniając od razu ostatecznego celu swego, to jest zniszczenia katolicyzmu we Francyi, zmierzał i zmierza doń nieustannie. Prawa uwłaczające świętości chrześcijańskiego małżeństwa, usunięcie krucyfiksów i obrazów świętych ze szkół, szpitali i sal sądowych, zmuszanie kleryków do służby wojskowej, wykreślenie z planu szkolnego nauki religii, zniesienie nabożeństw inaugurujących sesye parlamentarne, wypędzenie kongregacyi zakonnych i grabież ich majątków, zniesienie ambasady przy Stolicy Apostolskiej, a wreszcie prawo o rozdziale Kościoła i państwa i obecne brutalne spisywanie inwentarza majątków kościelnych, aby może przygotować również ich grabież — oto etapy tej niegodziwej walki, którą bezbożna klika masońska wbrew woli katolickiej większości narodu francuskiego podjęła przeciw Kościołowi Bożemu.

Zrozumiał to dobrze Pius X i zerwał z polityką poprzednika, będąc przekonanym, że dalszemi ustępstwami wobec takiego wroga tylko pogorszyłby sprawę. Zresztą Papież dzisiejszy, obok dziwnej słodyczy i prostoty, łączy w charakterze swym szczerość, otwartość i energię niezłomną. Nie waha on się nigdy wypowiedzieć tego, co myśli i czuje, czego i wobec nas już nieraz dał dowody, głosząc jawnie miłość swą do Polski i sławiąc dziejowe jej zasługi, ale zarazem wytykając to, co zganić należało. Tak samo postępował on i względem Francyi, nie oglądając się na następstwa. Protest przeciw pobytowi Loubeta w Rzymie był pierwszym objawem tej nieugiętej żarliwości Piusa X-go, która rzeczywiście odpowiada owej dawnej przepowiedni, co następcę Leona XIII ogniem płonącym (ignis ardens) mianuje.

W większej jeszcze mierze objawiła to ostatnia encyklika do biskupów francuskich, w której z całą bezwzględnością odsłania niegodziwe postępowanie rządu francuskiego. Bez żadnych dyplomatycznych osłonek nazywa ona wprost zbrodniczem prawo o rozdziale Kościoła i państwa, zdzierając maskę obłudy z masońskich rządców Francyi, którzy oddawna stopniowo przygotowali to, co się stało i na których za to spada wszelka odpowiedzialność wobec historyi i Boga. Jemu bowiem nietylko natura i ludzie pojedyńczy, ale i państwa zawdzięczają swój początek, byt i potęgę — dlatego nie mogą być bezwyznaniowe. Z tego powodu potępia też Pius X w jak najenergiczniejszy sposób, zarówno całe dawniejsze postępowanie rządu francuskiego, jak i obecne samowolne zerwanie konkordatu i uchwalanie prawa o rozdziale Kościoła i państwa wbrew przyjętym przez rząd finansowym zobowiązaniom, mającym po wsze czasy stanowić indemnizacyą za dokonany przez pierwszą rewolucyę zabór kościelnych majątków. Protestuje tedy Papież przeciw niegodziwej ustawie, która w niczem nie będzie mogła uwłaczać nieprzedawnionym prawom Kościoła, opartym na prawie Bożem i uroczystych traktatach, podczas gdy sama jest owocem podeptania wszelkich praw boskich i ludzkich. Wypowiedziawszy ten protest, pod koniec tej pięcioszpaltowej encykliki, wzywa Papież biskupów francuskich, duchowieństwo i wiernych do legalnej, ale nieugiętej obrony zagrożonej przez bezbożną sektę religii, zalecając przedewszystkiem, z usunięciem wszelkich sporów partyjnych, zjednoczenie wszystkich wiernych do obrony wiary pod przewodnictwem duchownych pasterzy i biskupów, którym ze swej strony obiecuje wszelką możliwą pomoc i praktyczne wskazówki dalszego postępowania.

Powiadają, że Papież przestudyował gruntownie całą ustawę o rozdziale Kościoła i państwa, zastanawiając się nad każdem jej wyrażeniem i zasięgając opinii ludzi kompetentnych. Poznawszy w ten sposób dokładnie całą jej tendencyę i doniosłość, wyda ma niebawem drugą odezwę do duchowieństwa francuskiego, wyłuszczającą bliżej, w jaki sposób wśród nowych warunków utrwalić i zabezpieczyć nienaruszony byt religii katolickiej.

Ponieważ zaś do prowadzenia tej walki duchowej potrzeba odpowiednich pracowników, postanowił Papież obsadzić odrazu wszystkie wakujące we Francyi stolice biskupie. Upatrzywszy sobie w tym celu najodpowiedniejsze osobistości, wysłał do nich telegram treści następującej: „Vous êtes nommé évêque. Partez immédiatement pour Rome. Inutile de présenter des observations; elles ne seraient pas reçues. (Jesteś mianowany biskupem. Przyjeżdżaj bezzwłocznie do Rzymu. Napróżno byłoby czynić jakieś uwagi, gdyż nie zostałyby przyjęte.)

Na tak stanowcze wezwanie stawili się wszyscy zaproszeni w liczbie piętnastu i oświadczyli, że gotowi są przyjąć ofiarowaną im godność biskupią. Jeden tylko l'abbé Marban, proboszcz kościoła St. Honoré d'Eylau w Paryżu, prosił, ażeby mógł pozostać na dotychczasowem stanowisku, gdzie wiele dobroczynnych zakładów zawdzięcza mu swój początek i potrzebuje jego opieki i kierownictwa, a działalność jego pożyteczniejszą będzie, niż na stolicy biskupiej.

Papież uwzględnił to żądanie i na tajnym konsystorzu, odbytym dnia 21 lutego mianował biskupami czternastu pozostałych kapłanów francuskich, tudzież kilku belgijskich i austryackich, przedstawiając ich zgromadzonym kardynałom i wkładając na każdego biskupią roketę (le rochet). Przy tej sposobności podał raz jeszcze w krótkości powody, dla których potępił nową ustawę francuską; potem wyraził sympatyę dla wygnanych zakonników, prześladowanych biskupów i księży, a wreszcie zalecał obecnym ufność w Bogu, stałą wiarę i mężne działanie w obronie prześladowanego Kościoła.

Konsekracya mianowanych biskupów francuskich miała się odbyć częścią w kaplicy sykstyńskiej w minioną sobotę, częścią nazajutrz w niedzielę w bazylice św. Piotra. — Ojciec św. przychylił się jednak do ich prośby i wszyscy razem konsekrowani zostali w niedzielę w bazylice watykańskiej.

Konsekracya ta długo pamiętną zostanie tym, którzy byli jej świadkami — tak wspaniałej bowiem uroczystości dawno już w Rzymie nie było. Ażeby uniknąć natłoku, ograniczono bardzo liczbę biletów, dających wstęp do świątyni, której główne bramy były zamknięte.

Konsekracya odbyła się nie przed zwykłym ołtarzem papieskim — ale w głębi, przed ołtarzem katedry Piotra, zajmującym w bazylice to samo miejsce, jakie zajmuje ołtarz wielki w naszych świątyniach. Przed ołtarzem rozścielono ogromny dywan zielony, a na nim ustawiono od strony ewangielii przy samym ołtarzu wspaniały tron papieski, a drugi mniejszy, nieco wyżej, już na stopniach ołtarza — niżej zaś siedzenia dla kardynałów, biskupów i prałatów. Od strony epistoły zaś ustawione były w jednym rzędzie, prostopadle do ołtarza katedry, dwa prowizoryczne ołtarze, przy których wspólnie, w czasie mszy papieskiej, odprawiać mieli mszę świętą nowoobrani biskupi. Cały zresztą obszerny plac między ołtarzem katedry a grobem św. Piotra zajęty był krzesłami dla sześciu tysięcy osób, przeważnie Francuzów, którzy dozwolony mieli wstęp do świątyni. Dalsze olbrzymie jej przestrzenie pozostały niezapełnione. Z uderzeniem godziny ósmej, kiedy już wszystkie siedzenia były zajęte, ozwały się na chórze ustawionym obok prowizorycznego ołtarza, śpiewy powitalne i Ojciec święty z orszakiem duchowieństwa i gwardyi szlacheckiej i szwajcarskiej wszedł do świątyni przez kaplicę Najświętszego Sakramentu, powitany przez kardynała Rampollę i kapitułę bazyliki watykańskiej. Przyszedłszy przed ołtarz katedry, uklęknął na chwilę do krótkiej modlitwy, poczem zasiadł na tronie, gdzie ubrano go w szaty pontyfikalne. Równocześnie obok prowizorycznego ołtarza ubierano nowo obranych biskupów w alby i złociste kapy, w których stanęli rzędem przed ołtarzem, oddając hołd Ojcu świętemu. Potem uklękli i odczytali wyznanie wiary, a odszedłszy na swe miejsca, zamienili kapy na ornaty i zaczęli przy ołtarzach prowizorycznych odprawiać ciche msze święte, gdy równocześnie przy głównym ołtarzu celebrował ją uroczyście Ojciec święty, przy asystencyi biskupów współkonsekrujących, monsignorów Ludwika Henryka Luçon, arcybiskupa z Reims i Krzysztofa Enard, arcybiskupa z Auch. W ciągu tego nabożeństwa, opuszczali niekiedy nowoobrani biskupi swoje dwa prowizoryczne ołtarze i wraz z biskupami współkonsekrującymi stawali jednym rzędem przy wielkim ołtarzu po obu bokach Ojca świętego, co bardzo imponujący przedstawiało widok. Z postępem mszy świętej odbywały się oraz kolejno obrzędy konsekracyi. Po odśpiewaniu prefacyi zaintonował Ojciec święty miłym swym głosem hymn do Ducha świętego *Veni Creator*, śpiewany naste-

pnie na przemian przez wiernych i chór śpiewaków Sykstyńskich, dyrygowany przez monsignora Perosiego. W czasie tego śpiewu założono nowokonsekrowanym białe przepaski przez szoła; poczem uklękli, a asystujący im klerycy rozpostarli nad każdym otwarte księgi ewangelii. Po dobrej chwili zbliżył się do nich Ojciec święty i wziąwszy do rąk ampułkę z olejem świętym, namaścił szyje, czoła i skronie nowych arcypasterzy. Następnie potem odśpiewane litanii do wszystkich świętych, w czasie której namaszczeni biskupi krzyżem leżeli na ziemi. Gdy powstali, ofiarował Ojciec święty wedle zwyczaju dawnego każdemu z konsekrowanych jako symboliczne dary dwie zapalone gromnice, dwa bochenki chleba i po dwie baryłeczki wina, niesione przez kleryków; jedna wyglądała jak srebrna, druga pozłacana.

Potem kończyła się przerwana konsekracyjnemi ceremoniami msza święta. Wszyscy nowi biskupi znaleźli się znów przy wielkim ołtarzu obok Ojca świętego, z którego rąk przyjmowali komunię świętą pod obu postaciami — najprzód Hostyę przenajświętszą, a następnie wino konsekrowane, które Ojciec święty wlewał im do osobnych kielichów, jakie każdemu z biskupów podał bezpośrednio przedtem asystujący im kleryk.

Po ukończonej mszy świętej zasiadł znów papież na tronie i udzielił obecnym uroczystego błogosławieństwa, a potem wręczył nowym biskupom złote mitry i pastorały, zaś jego [illegible] przed wielkim ołtarzem i dopełniając tym sposobem niejako obrzędu intronizacyi. Spełniwszy to, zajął Ojciec święty miejsce na mniejszym tronie, umieszczonym na najwyższym stopniu po lewej stronie ołtarza — a nowi biskupi stanęli jeden za drugim po prawej stronie przed prowizorycznymi ołtarzami.

Następnie wstępowali po kolei na najwyższy stopień ołtarza i przyklękając, [illegible] do Ojca świętego, wymawiając oraz za każdym przyklęknięciem życzenie *ad multos annos* (na długie lata). Papież kreślił nad nimi znak krzyża świętego i dawał pocałunek pokoju; a oni włożywszy na głowy zdjęte na chwilę mitry i wziąwszy z rąk kleryków pastorały, udzielali wiernym po raz pierwszy biskupiego błogosławieństwa.

Kiedy wszyscy po kolei dopełnili tego obrzędu, zaintonował Pius X uroczystym głosem wspaniały hymn dziękczynny *Te Deum laudamus*, nucony znów na przemian przez wiernych i przez sykstyńskich śpiewaków. Podczas tego śpiewu ruszyli wszyscy nowowyświęceni biskupi w swych mitrach i z pastorałami w rękach w głąb bazyliki; a obszedłszy dokoła grób Piotra świętego, powrócili na swoje miejsca, udzielając przez całą drogę błogosławieństwa wiernym zgromadzonym w świątyni.

Ponownie [illegible] przez Papieża, przeżegnali raz jeszcze zgromadzonych ze stopni ołtarza; i na tem zakończył się wspaniały obrzęd konsekracyi, którego mógł był dopełnić jakikolwiek z biskupów we Francyi, którego jednak dopełnić chciał sam Papież, ażeby [illegible] nowowybranym pasterzom [illegible] uroczystą i umocnić ich niejako do walki [illegible] wiarę, a serca wiernych katolików francuskich napełnić otuchą i nadzieją lepszej przyszłości. To też wracając z błogosławieństwem do swoich apartamentów, [illegible] Papież [illegible] twarzy obecnych w czasie ceremonii kilku tysięcy pań i panów francuskich.

Kiedy tak Ojciec święty katolickiego pozyskał duchownych bojowników do walki za wiarę Chrystusową — Rzym świecki bawił się w najlepsze w ostatnie dni karnawału. Gdzie spojrzeć było, wszędzie pełno o tej porze różnego rodzaju maski, niekiedy eleganckie, a zwyczaj dość pospolite w najdziwaczniejszych kostiumach, już to pieszo przebiegające ulice najbardziej ożywione, już to przejeżdżające przez korso w eleganckich powozach lub karetach zamaskowanemi paniami i panicami, a nie rzadko i dziećmi, postrojonemi jak laleczki. [illegible]

[illegible] *memento mori*, z których szczególnie jedno wywarło wrażenie. Oto 22 lutego miał się odbyć w Neapolu cywilny ślub, a we dwa dni później także kościelny [illegible] Strongoli, z śliczną młodziutką hrabianką Anną Saluzzo de Corigliano. W wigilię ślubu [illegible] kilka godzin w towarzystwie narzeczonej [illegible] do kawiarni, czy restauracyi „Gambrinus", skąd powróciwszy do domu, zadzwonił na kamerdynera. Ten w drodze do sypialni panicza, usłyszał strzał w pokoju; a wpadłszy tam, spostrzegł [illegible] „Cóż książę uczynił?" [illegible]

Wincenty Stroka.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przyjęto ustawę o auskultantach w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem izba przystąpiła do obrad nad projektem reformy wyborczej.

Pierwszy zabrał głos minister spraw wewnętrznych Byland-Rheidt.

Minister omawiał najpierw stosunki, jakie dały powód do pragnienia zmiany ordynacyi wyborczej. Rząd przedłożył Izbie projekt ustawy, która, usuwając wszystkie kurye, opiera się na zasadzie powszechnego prawa wyborczego. Gdy rząd przystąpił do wprowadzenia tej reformy, okazały się wielkie trudności, wyłoniły się najwięcej przeciwieństwa; [illegible] prawa wyborczego nie spotyka się z żadnym zarzutem większości stronnictw Izby. Tem silniejsze atoli są zarzuty przeciw przeprowadzeniu tej zasady. W pierwszej linii zwracają się one przeciwko rozdziałowi mandatów i podziałowi na okręgi wyborcze. Przedstawcie sobie panowie — mówił minister — zadanie, jakie miał rząd do rozwiązania. Z jednej strony zaprowadzone ma być powszechne prawo wyborcze, a z drugiej [illegible] siła narodowych stronnictw i stanowisko poszczególnych krajów. Gdyby przyjęto zasadę prostego podziału np. według liczby głów, jest rzeczą [illegible], że napotkałoby to na silny opór wszystkich stronnictw Izby. (Okrzyki na ławach czeskich: „Ze strony Niemców"). Dla tego mieliśmy przed oczyma zasadę jak najmniejszego naruszenia siły narodowej stronnictw i narodowościowej struktury Izby. (Przerywanie z ław czeskich radykałów). Rząd trzymał się tej zasady, ponieważ jest ona zupełnie sprawiedliwą w wielonarodowem państwie. (Wrzawa na ławach czeskich radykałów).

Rząd pragnął również przeprowadzić dalszą zasadę, mianowicie wzmocnienia narodowego stanu posiadania poszczególnych szczepów. Przeprowadzenie tej zasady uczyniło niemożliwem dawny system kuryalny. Już zniżenie cenzusu wyborczego w miastach i gminach wiejskich sprowadziło znaczne zmiany w posiadaniu narodowem stronnictw. Mogę panom przytoczyć np. stan narodowy Niemców w r. 1873, kiedy na ogólną liczbę 856 mandatów posiadali oni 203; następnie stan ich posiadania w r. 1891 spadł na 178, poczem wzrósł z powodu zaprowadzenia powszechnej kuryi wyborczej. Widzicie więc panowie, że obecna ordynacya wyborcza wydała [illegible] cyfry dla narodowego posiadania. Za pomocą narodowego odgraniczenia stara się przedłożenie wzmocnić narodowy stan posiadania; stało się to zaś w ten sposób, że przedewszystkiem narodowo równe okręgi sądowe zjednoczone są w jeden okręg wyborczy, a gdzie to było rzeczą niemożliwą, poszczególne gminy tej samej narodowości ściągnięto w jeden okręg wyborczy, tam wreszcie, gdzie i to było niewykonalnem, nastąpił jeszcze dalszy podział. Na Morawii, gdzie według ordynacyi wyborczej sejmowej przeprowadzony jest narodowy kataster, zaproponował rząd ten sam system i dla Rady państwa.

W Galicyi, gdzie stosunki we wschodniej części kraju nie dopuszczają do narodowego odgraniczenia, proponuje przedłożenie *modus* analogiczny do systemu proporcyonalnego. W wielu miastach i gminach o mieszanej narodowości było rzeczą niemożliwą utworzyć narodowe zastępstwa dla mniejszości. W tej mierze żadne stronnictwo nie uczyniło mi propozycyi. Mimo to przedłożenie w odniesieniu do narodowego odgraniczenia oznacza w porównaniu z obecnym stanem rzeczy znaczną poprawę także w miastach o mieszanej narodowości. Stan posiadania narodowych stronnictw polegać będzie wprost na sumie narodowych wyborców i będzie niezawisłym od kompromisu i przypadków wyborczych. Zastosowanie zasady narodowego odgraniczenia spowodowało, że narodowo-mieszane gminy, w których rozmaite szczepy oddzielnie mieszkają, otrzymają także i różnych narodowo zastępców. Dotyczy to zwłaszcza miast na południu państwa.

Minister omawia następnie rozdział mandatów i stwierdza, że rząd, zwłaszcza w krajach o różnej mowie, kierował się zasadą sprawiedliwości. (Żywe protesty). Rząd uwzględnił zarówno opłacane podatki, jak i liczbę ludności. Gdy stronnictwa jednak uczynią propozycye co do poprawy tego rozdziału, rząd z pewnością według możności je poprze.

Ponieważ w żadnym kraju nie zeszliśmy poniżej obecnej liczby mandatów, musieliśmy tam, gdzie przyrost ludności wywołał konieczność pomnożenia mandatów, właśnie takie powiększenie ich przyznać, co wyjaśnia wzrost ogólnej cyfry mandatów z 425 na 455. Jeżeli zresztą w tym kierunku, albo w kierunku rozdziału okręgów, uczynią stronnictwa inne propozycye, to rząd z pewnością z całym naciskiem będzie współdziałał na rzecz wyrównania różnic, o ile to będzie możliwe. W kwestyi rozdziału mandatów szczególnie także ze strony niemieckiej skarżono się na pogorszenie się stosunku Niemców do innych stronnictw, a zwłaszcza do wszystkich stronnictw słowiańskich razem. (Głosy: Słusznie). Muszę tu zupełnie stanowczo podnieść, że o partyjno-politycznych dążnościach rządu nie może być mowy. (Żywe protesty). Rząd jest zupełnie świadom tego, że żywioł niemiecki w Austryi należy do najsilniejszych czynników kultury, do czynników utrzymujących państwo i że każdy rząd austryacki musi ten żywioł szanować i że jego stanowiska nie należy naruszać.

Ten stosunek, zaatakowany przez stronnictwa niemieckie, wynika właśnie z zastosowania poruszonych przezemnie zasad. Z jednej strony musiano także w krajach słowiańskich podwyższyć liczbę mandatów (okrzyki), z drugiej zaś strony wspomniane już przezemnie wyrównanie narodowych reprezentacyj w krajach mieszanych i w końcu zastosowanie zasady narodowego rozgraniczenia musiało doprowadzić do pomnożenia mandatów słowiańskich. Rząd jednakże sądził, że zasada narodowego rozgraniczenia powinna być utrzymana, ponieważ chroni to mniejszości narodowe, a więc także Niemców, tam, gdzie oni są najwięcej zagrożeni. Z zastosowania tej — jak sądzę, dla Austryi jedynie możliwej — zasady, wynikł właśnie ten rezultat, który — jak jeszcze raz zaznaczam — jest rezultatem nie z góry zamierzonym, lecz naturalnym cyfrowym wynikiem. Sądzę także, że nie można temu stosunkowi przypisywać tego znaczenia politycznego, jak się to obecnie powszechnie dzieje.

Obok tego przesunięcia stosunku sił, są także skargi na to, że liczby mandatów rozmaitych miast i rozmaitych krajów w porównaniu z sobą nie są równe. Sądzę, że takie porównania nie są uzasadnione, gdyż każdy kraj ma pewną liczbę mandatów, która według właściwych temu krajowi stosunków, jemu odpowiada. Nie uchodzi porównywać liczby mandatów w Wiedniu z liczbą mandatów w Pradze. (Protesty.) Ze zbadania sprawy wynikłoby, że z mandatów przypadających na Dolną Austryę, przeszło 50% przypada na Wiedeń, a z mandatów przypadających na Czechy — na Pragę, nawet z przedmieściami nie przypada 12%. Inaczej naturalnie wypadłaby ordynacya wyborcza, gdybyśmy mandaty jednemu krajowi odebrali, a innemu mogli je dać. Jeżeli się jednak mówi o upośledzeniu jednego lub drugiego miasta, szczególnie w krajach mieszanych, to nie należy przeoczać tego, iż nie jest łatwą rzeczą w tych krajach przedsiębrać jednostronnego pomnożenia mandatów. Tu rozstrzygające jest ogólna liczba wszystkich mandatów jednej lub drugiej narodowości, nie zaś, ile mandatów otrzymają poszczególne miasta.

Następnie minister oświadczył, że rząd nie proponuje zasady głosowania proporcyonalnego w kraju o ludności mieszanej, gdyż to naruszałoby przyjętą w Austryi zasadę narodowego rozgraniczenia (rozmaite okrzyki i protesty). Jedynie w Galicyi zaprowadzono wybory proporcyonalne, a to wraz z powiększeniem liczby mandatów z Galicyi o 9, powinno kraj przekonać, że rząd uwzględnił jego interesy. (Rozmaite wykrzykniki.) Ponieważ liczby ludności nie można było wziąć za podstawę reformy, przeto niemożliwem było dać Galicyi takiej liczby mandatów, jakaby na nią przypadała wedle cyfry jej mieszkańców.

Przedłożenie rządowe ma tę zaletę, że zawiera projekt ustawy prostej i sprawiedliwej. Przez to, że prawo wyborcze do Rady państwa opierało się dotychczas na prawie wyborczem do Sejmu, a to na prawie wyborczem gminnem, panowała w wysyłaniu reprezentantów do Rady państwa w poszczególnych krajach różnolitość, którą obecnie usunięto.

Rząd ułatwia głosowanie przez to, że we wszystkich gminach po nad 500 mieszkańców ustanawia miejsce głosowania. Postanowienie o osiadłości wywołuje wprawdzie skargi, których jednakże nie można nazwać słusznemi. Jeżeli z jednej strony podnoszą się protesty przeciw oznaczeniu obowiązku osiedlenia na jeden rok, a z drugiej żądania przedłużenia tego terminu, to zauważyć należy, że oznaczenie tego terminu na rok było potrzebnem, zwłaszcza ze względu na wielkie centra przemysłowe.

Pos. Fressel: Wcale nie! Jestto postanowienie wymierzone przeciw czeskim robotnikom!

Minister: Czy pan poseł już skończył? To może będzie mi wolno mówić dalej!

P. Fressel: Biednym robotnikom prawi się o powszechnem, równem głosowaniu, a równocześnie przez oznaczenie terminu osiedlenia, tego prawa się ich pozbawia!

Prezydent dzwoni, przypomina wolność słowa i prosi, żeby mówcy nie przerywano.

Minister: Moi panowie! Jeżeli przejrzymy systemy wyborcze parlamentów wszystkich państw i reformy, jakie do ich obecnego stanu doprowadziły, to musi się przyznać, że żadnemu parlamentowi nie ułatwiono tak, jak austryackiemu, przejścia do systemu wyborczego, odpowiadającego duchowi czasu.

Macie panowie usunąć system wyborczy, tkwiący głęboko swymi korzeniami w stosunkach stanowych i w podziale na klasy, macie w to miejsce wprowadzić równe prawo polityczne, jako podstawę naszego życia politycznego, a dokonać tego możecie kosztem drobnych tylko ofiar.

Na drodze, wskazanej przez rząd, powinny się spotkać we współdziałaniu wszystkie stronnictwa, czego się też rząd spodziewa, oczekując po reformie wyborczej, że wprowadzi nowoczesne stosunki publiczne do Austryi, i że ją postawi w rzędzie państw, które nie obawiają się ducha czasu. Jeżeli panowie jesteście zwolennikami równego prawa wyborczego, jeżeli chcecie usunąć dotychczasowe, już nieodpowiednie formy, to w takim razie wszystkie inne trudności łatwo dadzą się usunąć.

Jestem mocno przekonany, a przekonanie to wielu podziela, że przyznanie równego prawa wyborczego warstwom, które w miarę możności przyczyniają się do ponoszenia ciężarów państwowych, przyczyni się do szczęścia i spokoju Austryi. Zasadą przedłożonej reformy jest sprawiedliwość, a sprawiedliwość jest zawsze dobrą, jest najsilniejszym węzłem państwowym, najsilniejszą podstawą potęgi. (Żywe oklaski.)

P. Grabmayr (niem. wiel. własn.) oświadczył, że nie jest przeciwnikiem reformy wyborczej, ale jest przeciwnikiem projektu rządowego. Mówca jest zwolennikiem powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania, ale nie jest zwolennikiem głosowania równego, gdyż ono odbiera władzę warstwom posiadającym i inteligentnym, a oddaje je klasom, które nie posiadają nic i których wykształcenie jest albo małem, albo wprost żadnem. Przedłożenie rządowe wprowadza nie równe prawo wyborcze, ale usuwa na plan drugi warstwy, które ze względu na swe wybitne znaczenie dla państwa, powinny mieć wpływ na prawo polityczne. Projekt rządowy jest, zwłaszcza dla Austryi, nieodpowiedni. Należałoby bowiem rozdział wpływów przeprowadzić nietylko krajami i narodowościami, ale też klasami. Zasady rządu dążą do wytworzenia słowiańskiej większości, chociaż istnienie Austryi wprost zawarowane jest tem, ażeby Niemcy zachowali w niej swe wybitne, historyczne stanowisko. Żaden jednak Niemiec nie może przyklasnąć rządowi, który osłabienie Niemców w Krainie i dotkliwe straty w krajach sudeckich, nazywa nieznacznemi konsekwencyami przedłożenia, jak się wyraził p. prezydent ministrów. Kto z Niemców chce zrobić stałą mniejszość w państwie, ten podcina to państwo u korzenia. Nie na podstawie równego głosowania, ale na podstawie narodowego, wzajemnego porozumienia można dojść do sanacyi parlamentu. Powszechne głosowanie do Rady państwa pociągnie za sobą powszechne głosowanie do Sejmów, a następnie powszechne głosowanie do Rad gminnych.

Mówca powtarza, że jest wprawdzie zwolennikiem powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania, że zgodziłby się na zniesienie szczególnych przywilejów wielkiej własności i Izb handlowych, ale z całym naciskiem musi się oświadczyć za tem, aby reforma wyborcza zapewniła słuszne i historyczne stanowisko Niemcom i ażeby ludność wszystkich klas otrzymała odpowiednią reprezentacyę. Wyrażając nadzieję, że przedłożenie wyborcze bar. Gautscha nie stanie się ustawą, ale że przyjdzie do innej, sprawiedliwszej wedle mówcy reformy, pos. Grabmayr zakończył okrzykiem: „Reforma wyborcza bar. Gautscha umarła! Niech żyje reforma wyborcza!" (Żywe oklaski — protesty socyalistów).

P. dr. Schlegel (centr. katol.) wskazywał na chwiejność rządu w sprawie reformy wyborczej. Nielegalny pochód socyalistów z 28 listopada przyśpieszył przedłożenie rządowe. Mówca jest przeciwny oddawaniu największego wpływu na sprawy państwa klasom, niepłacącym podatków bezpośrednich, a ze stanowiska swojego stronnictwa oświadcza się za powszechnem, ale nierównem prawem głosowania i za przedłużeniem obowiązku osiedlenia, wreszcie za systemem pluralnym i obowiązkowym udziałem w wyborach. Nakoniec p. Schlegel oświadczył się za radykalną reformą regulaminu izbowego.

P. Robicz (Słowieniec) oświadczył, że jego stronnictwo jest za reformą wyborczą w zasadzie, wytyka jednakże upośledzenie Słoweńców przez projekt rządowy w Styryi dolnej i w Krainie. P. Robicz zakończył mowę swą oświadczeniem się za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem głosowaniem i za zniesieniem przywilejów wyborczych. (Oklaski Słoweńców).

Na tem posiedzenie przerwane — następne dziś.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 8 marca.

Na początku wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej uchwalono wysłać syndyka miejskiego dra Pomianowskiego do Wiednia na rozprawę w Trybunale administracyjnym, która odbędzie się tam dnia 16 b. m. z powodu rekursu adwokata dra Obmińskiego przeciw odrzuceniu przez Radę miejską jego protestu, sprzeciwiającego się ważności ostatnich wyborów do Rady miejskiej na podstawie rzekomo fałszywie przez magistrat obliczonego minimum opłacanych podatków, uprawniającego do oddania głosu.

Powzięto drugą uchwałę w sprawie kupna tramwaju konnego. — Następnie rozpoczął się dalszy ciąg przez siódmy już wieczór ciągnącej się ogólnej dyskusyi budżetowej. Pierwszy przemawiał r. Jaworski. Poruszył on sprawę tzw. młodszych, t. j. niestałych nauczycielek miejskich, które po lat wiele czekają napróżno na stabilizacyę. Mówca zgłosił wniosek o ryczałtowe stabilizowanie wszystkich tych młodszych nauczycielek, które mają już po conajmniej 10 lat służby. Pociągnie to za sobą wydatek około 30.000 koron. Pan prezydent Michalski zawiadomił Radę, iż na onegdajszem posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej uchwalono odnieść się do Rady miejskiej w tej samej sprawie z zupełnie analogicznym wnioskiem, aczkolwiek nie w tak obszernym zakresie. — Wniosek r. Jaworskiego przekazano do regulaminowego traktowania.

Drugi mówca r. Feldstein wskazał na to, że rozpoczynając obecnie po wykupnie tramwaju konnego nową erę inwestycyi miejskich, zastanowićby się należało, czy nie byłoby wskazanem wprowadzić tzw. *Werthsuwachssteuer*. Podatek ten przynosi Kolonii i Frankfurtowi n. M. znaczne dochody. Obecnie zaprowadza go u siebie Berlin. Słusznem jest — zdaniem mówcy — by ci właściciele realności, którzy przez wzrost wartości swoich gruntów i kamienic robią doskonałe interesy na gminnych inwestycyach, coś za to miastu płacili. Następnie mówca krytykował ostro prezydyum miasta za to, że nie urządziło ono jatek miejskich, ale wprowadziło do Lwowa mięso prowincyonalne i mięso końskie. W ten sposób nie obniżono ceny, ale wprowadzono na targ gorszy gatunek mięsa po oczywiście niższej, niż przedtem, cenie. Mówcy bardzo się to nie podoba, że miasto wypędziło z rzeźni rozwielmożnionych tam faktorów. — Krótko przemawiał r. Pawlewski. Polemizował on z wywodami rr. Riedla i wiceprezydenta Ciuchcińskiego na jednem z ostatnich posiedzeń Rady o tem, że „Strzelnica" nie majoryzuje opozycyi, gdyż w komisyach nie posiada większości i wogóle w Radzie jest sama w mniejszości.

W końcu wiceprezydent dr. Rutowski powtórzył swoje wywody z ostatniego posiedzenia Rady o niemożliwości opłacania się jatek miejskich. Mówca wskazuje na to, że sprzedaż końskiego mięsa cieszy się we Lwowie ogromnem powodzeniem. Przez sprzedaż tego mięsa ci, którzy miesiącami żadnego mięsa w ustach nie mieli, zyskali obecnie możność jedzenia mięsa. Wypędzenie z rzeźni pośredników, które nie podobało się radcy Feldsteinowi, było koniecznością, gdyż faktorzy ci byli pijawkami, które opanowały targ i niesłychanie wyzyskiwały tak hodowców jak i rzeźników, a w następstwie tego wywoływały drożyznę mięsa. Wreszcie mówca sprostował kilka fałszywych zdań w sprawach akcyi miasta na polu społecznem, jak budowa domów robotniczych i podobne. Bronił także magistratu przed zarzutem, że nie pracuje dość intensywnie. Oto cyfra 35.000 zaległości przed rokiem, spadła obecnie do 21.324. Zakończył apelem o poniechanie krytyki dla krytyki, uprawianej dotąd *con amore* przez opozycyę.

Na tem zakończono generalną dyskusyę nad budżetem miasta na rok 1906 i o godzinie w pół do 10 wieczorem posiedzenie zamknięto. Jutro rozpocznie się dyskusya szczegółowa.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Ukaz carski, zarządzający wybory do Dumy z 48 gubernij centralnych, a pomijający wraz z innymi kresami także Królestwo Polskie, wywołał w kołach tutejszych, które oświadczyły się za udziałem w wyborach, konsternacyę, natomiast złośliwą radość wśród przeciwników Dumy. Nie jest jednakże pozbawionem niejakiej podstawy przypuszczenie, że to pominięcie Królestwa Polskiego, a raczej wyłączenie z wyborów i tem samem z pierwszego posiedzenia Dumy, nie jest ostatecznem i że w niedalekiej przyszłości można oczekiwać terminu wyborów, jeżeli nie w całem Królestwie Polskiem, to w kilku guberniach, w których przygotowania wyborcze już ukończono.

Częstochowa. Zastrzelono tu dyrektora fabryki Jaconta.

Wypadki w Rosyi.

Odessa. Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok na 30 artylerzystów, którzy byli oskarżeni o jawny bunt. Artylerzyści ci odmówili posłuszeństwa, gdy kazano im strzelać z dział do rewolucyonistów. Sześciu oskarżonych zasądzono na 10 do 20 lat robót przymusowych na Syberyi, a 24 na zesłanie do rot karnych.

KRONIKA.

Lwów 8 marca.

Zapowiedź strejku drukarskiego. Od poniedziałku — jak wiadomo — trwa strejk pomocników personalu drukarskiego t. j. parobków obsługujących maszyny i dziewcząt nakładających papier na maszyny drukarskie. Strejkujący stawiają cztery żądania: 1) podwyższenie płacy; 2) unormowanie dokładne czasu pracy; 3) oznaczenie wynagrodzenia za pracę poza normalnemi godzinami dziennego zajęcia i 4) zastąpienie dotychczasowej wypłaty zarobku miesięcznej wypłatą tygodniową. Właściciele drukarń jednomyślnie utrzymują, że żądania te są zupełnie nieuzasadnione, a to przedewszystkiem dlatego, że ów „personal pomocniczy" składa się z ludzi nieukwalifikowanych, dziewcząt i parobków, którzy spełniają pracę, do jakiej żadnych kwalifikacyi specyalnych ani fachowej praktyki nie potrzeba. Na razie strejk ów najprzykrzej daje się odczuwać dziennikom. Wybuchł on zupełnie niespodzianie, a uniemożliwia regularne drukowanie dzienników i regularną ich ekspedycyę i jest przyczyną znacznych opóźnień, które tak redakcyom i administracyom, jak i abonentom pism przykro dokuczają. Ponieważ jednak, jak powiedzieliśmy personal pomocniczy jest personalem nieukwalifikowanym, tedy drukarnie mogłyby sobie z tym strejkiem po prostu poradzić przez dobranie nowych ludzi, którzy wkrótce się przyuczą do roboty i zastąpią zupełnie strejkujących parobków i strejkujące dziewczęta. By temu właśnie zapobiedz, uchwaliło odbyte wczoraj w Pasażu Mikolasza ogólne zgromadzenie pracowników drukarskich zagrozić powszechnym strajkiem drukarskim na wypadek, gdyby w dniach najbliższych właściciele drukarń nie porozumieli się ze strejkującymi. Postanowiono mianowicie, że jeśli do soboty nie stanie jakaś ugoda, to w niedzielę zwołane będzie zgromadzenie, które ma postanowić, iż od poniedziałku 12 b. m. dla poparcia strejku pomocniczego personalu rozpocząć strejk mają również ukwalifikowani pracownicy drukarscy, a więc zecerzy i maszyniści.

Odznaczenia. Cesarz nadał zastępcy dyrektora kolei państwowych we Lwowie radzcy rządu Karolowi Listowskiemu order żelaznej korony III klasy, starszemu inspektorowi kolei Ludwikowi Hublowi w Krakowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, inspektorom kolejowym: Ludwikowi Bartelmusowi w Przemyślu, Jerzemu Guttmannowi we Lwowie, Ferdynandowi Marcińskiemu we Lwowie, Robertowi Steingraberowi w Czerniowcach i Klaudyuszowi Dębickiemu w Krakowie tytuł radzców cesarskich, inspektorowi Władysławowi Leitnerowi, starszemu rewidentowi Ignacemu Krupskiemu we Lwowie, starszemu oficyałowi Wiktorowi Thulliemu w Kołomyi, starszemu komisarzowi budowy Wincentemu Pokornemu w Żywcu, starszemu komisarzowi maszyn Leonowi Klimkiewiczowi, inspektorowi Wacławowi Potuczkowi w Stanisławowie, starszemu oficyałowi Leonowi Ulrichowi w Czerniowcach złote krzyże zasługi z koroną. Burmistrzowi Jarosławia drowi Adolfowi Dietziusowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowanie. Minister oświaty zamianował profesora akademickiego gimnazyum we Lwowie dra Tadeusza Mandybura dyrektorem seminaryum nauczycielskiego w Zaleszczykach.

Na uniwersytecie odbywały się wczoraj wykłady w zupełnym spokoju. Polscy słuchacze przybyli w komplecie, ruskich niewielu — wszyscy zachowywali się poprawnie.

W programie „Rautu panieńskiego", który odbędzie się dziś w salach Kasyna miejskiego, zaszła, zupełnie niezależnie od woli komitetu, bardzo ważna zmiana. Mianowicie polonez „Pod Blachą" nie będzie odtańczony, za to zaś będzie śpiewał p. Dianni, artysta cieszący się w naszem mieście wielką sympatyą.

Konkurs ogłasza rektorat lwowskiej politechniki celem obsadzenia posady asystenta miernictwa na czas od 1-go kwietnia b. r. do marca 1908 r. Wynagrodzenie roczne wynosi 1.400 K.

Sprawa Górnego Szląska. Odnośnie do odezwy zamieszczonej na łamach naszego dziennika przed kilku dniami podajemy do wiadomości, że „Koło doraźnej pomocy dla rodzin pozostałych po uwięzionych mężach i braciach w procesie Gliwickim" urządza w czasie przedwielkanocnym szereg odczytów na rzecz tych ofiar. Jako prelegenci zgłosili swój współudział znani szerokim kołom tutejszej publiczności pp. prof. uniwersytetu dr. Rehman, prof. Nittmann i docent uniwersytetu dr. Zakrzewski. Przez doborowe w treści i oparte głównie na osobistych spostrzeżeniach odczyty dadzą oni jasne pojęcie o wszystkiem, co dotyczy Górnego Szląska w całej jego rozciągłości.

Niepospolitej wartości dla sprawy i prelekcyj będzie żywy głos ze Szląska pruskiego—w osobie p. Sołtysowej, którą pozyskało „Koło" jako prelegentkę do pierwszego i drugiego odczytu. Jako żona jednego z redaktorów i wydawców, przepędziła kilkanaście lat na Szląsku pruskim w okolicy polsko-luterskiej, a następnie w obwodzie najwięcej przemysłowym. Pani Sołtysowa zajmowała się żywo sprawami tej dzielnicy. Stosunki tamtejsze i odrębną duszę Szląskiego ludu zna dobrze, czego dała wyraz w cyklu ogłoszonych drukiem obrazków górno szląskich. Państwo Sołtysowie przenieśli się od niedawna do Lwowa wprost ze Szląska. Nie opuścili oni placówki tamtejszej zniechęceni do niej niepowodzeniami. Nie zraziły ich bowiem ani wysokie kary pieniężne, ani innego rodzaju prześladowania. Uszli dopiero pod groźą procesu o zdradę stanu, który odsunąłby ich był na długie lata od pracy społecznej. Otóż w dwu osobnych odczytach, których termin później ogłosimy, gdy już będzie ustalony, przedstawi pani Sołtysowa niejedną obcą do dziś dnia społeczeństwu naszemu stronę życia polskiego na Górnym Szląsku.

Towarzystwo uprawy tytoniu odbyło onegdaj w sali Towarzystwa gospodarskiego doroczne walne swoje zgromadzenie pod przewodnictwem dra Mikołaja Krzysztofowicza. Jako gość przybył na zgromadzenie prezes Towarzystwa gospodarskiego pan Brykczyński. Pan Krzysztofowicz, omawiając działalność Tow. uprawy tytoniu, przedstawił w cyfrach rezultaty jego pracy i wskazał na to, że jest to towarzystwo pracujące wyłącznie dla dobra włościan. Obok Towarzystwa gospodarskiego jest Tow. uprawy tytoniu wzorem i przykładem tych instytucyj, które pracują wyłącznie dla dobra małej własności ziemskiej i włościaństwa, a założone zostały i są kierowane przez wielką własność. W ubiegłym roku było w kraju naszym w 4 rejonach 35.760 „plantatorów" tytoniu, którzy uprawiali tytoń na przestrzeni ziemi wynoszącej razem 3.447 ha. Przeciętna cena za cent. metr. wynosiła 41·50 do 47·50; jeden hektar uprawy przynosił przeciętnie po 406 do 535 koron dochodu brutto. Wyprodukowano w Galicyi w roku ubiegłym tytoniu razem za 1.712.364 koron. — Z inicyatywy i za subwencyą krajowej Rady szkolnej urządzono w Trembowli kurs uprawy tytoniu dla nauczycieli ludowych.

Zgromadzenie przyjęło zamknięcie rachunków towarzystwa za rok 1905 i uchwaliło budżet na r. 1906. W końcu na wniosek pana Stefana Moysy uchwalono ogłosić drukiem pamiętnik działalności Towarzystwa od jego powstania, domagać się od rządu podniesienia subwencyi dla Towarzystwa do wysokości subwencyi krajowej, a wreszcie domagać się generalnej dyrekcyi monopolu tytoniowego podwyższenia cen płaconych przez rząd za tytoń, a to z powodu znacznego podrożenia robocizny i przeprowadzić projekt asekuracyi tytoniu od gradu za pośrednictwem generalnej dyrekcyi monopolu. — Na tem obrady zamknięto.

„O reformie opodatkowania towarzystw akcyjnych" bardzo zajmujący odczyt wygłosił onegdaj dr. Zygmunt Gargas na zgromadzeniu tygodniowem Towarzystwa politechnicznego we Lwowie.

Prelegent zaznaczył, że u nas [illegible] wielkich kapitałów tak ważne dla rozwoju przemysłowego, nie może się należycie rozwijać, bo stowarzyszenia udziałowe, zwykle do tego używane, nie nadają się, a to ze względu na to, że nie każdy zdecyduje się na złożenie jakiegoś większego udziału, bo ponad ten udział odpowiada jeszcze co najmniej drugą taką samą kwotą, prócz tem udziału swego nie może członek przenieść, ani natychmiast wycofać, lecz tylko wypowiedzieć. Zaś zwrot udziału następuje dopiero po dość długim przeciągu czasu. Zasadniczo odmiennie przedstawia się w tym kierunku sytuacya w Towarzystwach akcyjnych, tutaj bowiem udziały mogą być przenoszone bez wszelkich formalności, a akcyonaryusz odpowiada za zobowiązania Towarzystwa tylko samą akcyą. To też dość często pojawiają się u nas [illegible] projektów [illegible], które zasadzają się na utworzeniu Towarzystwa akcyjnego, bądź też na przekształceniu istniejącego już Towarzystwa przemysłowego, mianowicie udziałowego na towarzystwo akcyjne, usiłowania te jednak zwykle nie osiągają pożądanego rezultatu. Dzieje się to przeważnie z powodu systemu opodatkowania towarzystw akcyjnych. Podstawą opodatkowania nie jest tu czysty dochód wykazany w bilansie, ale dochód brutto i nawet wtedy, gdy bilans nie wykazuje żadnego czystego dochodu lub nawet stratę. Że to dla Towarzystw, które znajdują się w trudnej finansowej sytuacyi, znaczy bardzo wiele, zbyteczno dowodzić. Najsilniej zaś się to daje odczuć w kraju, w którym Towarzystwa akcyjne dopiero co powstają, gdzie więc z natury rzeczy w pierwszych latach istnienia muszą pracować w bardzo ciężkich warunkach lub nawet ponosić znaczne straty. [illegible] stopa podatku 10%, jest bardzo wysoką, a pamiętać i o tem należy, że faktycznie jest ona znacznie wyższą. Ustawa wylicza bowiem wiele pozycyj, które dolicza się do podstawy opodatkowania. Z tego oczywiście dochód wielki ma państwo; a jak wielki, to najlepiej widzieć można z porównania z dochodami, jakie z tego źródła czerpią inne państwa. Ustawodawstwo austryackie dopuszcza za to przyznawanie przywilejów w postaci zwolnienia od podatku. Następstwa takich przywilejów są oczywiście te same, co następstwa ceł ochronnych, które tylko sztucznie wytwarzają warunki bytu pewnym przedsiębiorstwom. Fakt, iż na Węgrzech rząd jest dość hojny w udzielaniu przywilejów, [illegible] austryackim przedsiębiorcom bardzo dotkliwie, właśnie dlatego, że wytwarza dla przemysłu węgierskiego w obrębie tego samego handlowo-politycznego terytoryum znacznie [illegible] warunki egzystencyi dla przedsiębiorstw węgierskich. [illegible] Towarzystw akcyjnych [illegible] nie trudno zrozumieć, dlaczego w Austryi powstaje tak mało Towarzystw akcyjnych, podczas gdy w całym świecie cywilizowanym cyfra Towarzystw akcyjnych z roku na rok się podnosi. [illegible]

Licząc się z tym faktem, że tak zasadnicza reforma obecnie obowiązującego systematu podatkowego, by podatek od Towarzystw akcyjnych został [illegible] podatkom od dywidend [illegible], nie jest prawdopodobną, stawia prelegent następujące postulaty reformy:

1) Zniesienie t. zw. podatku minimalnego [illegible] 2) Zniesienie podatku dochodowego od dywidendy [illegible]

[illegible]

W końcu prelegent uważa za konieczne oznaczenie maksymalnego procentu wszystkich autonomicznych dodatków do podatków [illegible] traktowanie towarzystw akcyjnych [illegible] samorządne.

Opieka nad małoletnimi. Z Krakowa donoszą: [illegible]

Znaczna zguba. X. Ginilewicz, proboszcz [illegible] zgubił wczoraj książeczkę gal. Kasy [illegible] na 6.000 koron.

Rozprawa o kradzież pieniędzy z kasy w Brzesku, która się toczyła w Krakowie, [illegible]

Koncert polski w Wiedniu. W niedzielę [illegible] koncert na cele dobroczynne. — Program [illegible] polskie sfery amatorskie, a mianowicie: pianistki panie Mikułowską i Dzbańską, wiolonczelistę p. Kopystyńskiego, śpiewaczkę p. Czemeryńską i skrzypka p. Rychtera. Wykonane będą między innemi Trio Mendelssohna, utwory Chopina i Poppera na wiolonczelę, pieśni Z Jachimeckiego, Straussa i Volkmanna, wreszcie utwory koncertowe na fortepianie Chopina, Liszta i Rachmaninowa. Koncert budzi w artystycznych sferach Wiednia żywe zainteresowanie.

Kurs pielęgnowania chorych rozpocznie się we Lwowie w połowie marca i będzie trwał około 8 tygodni. Wykłady teoretyczne odbywać się będą w sali fizykatu miejskiego (ratusz parter) trzy razy tygodniowo w wieczornej porze, a praktyczne ćwiczenia odbędą się w lwowskich szpitalach. Kurs będzie bezpłatny. Kandydaci, względnie kandydatki, których liczba jest ograniczoną, mogą zgłaszać się u fizyka miejskiego w godzinach przedpołudniowych. Celem kursu jest wykształcenie służby dla dozorowania chorych, która zadowalając się nie zbyt wysokiem wynagrodzeniem, potrafi umiejętnie pielęgnować chorego i wykonywać ściśle i ze zrozumieniem wszelkie polecenia lekarza ordynującego.

Włamanie się. Z Weldzirza piszą nam: Z 4-go na 5-go b. m. o godzinie 1-ej w nocy, przez okienko w spiżarni włamał się jakiś rzezimieszek do łacińskiego probostwa w Weldzirzu. W spiżarni natrafił na kufer służącej, który splądrował, zabierając z niego gotówkę 200 koron — cały majątek sługi. Ze spiżarni wyłamał drzwi do kuchni. Służąca miała jednak tyle czasu i przytomności, że ukryła się pod łóżkiem. Rzezimieszek stanął na chwilkę nad łóżkiem, dowcipkując i robiąc uwagi z powodu opróżnienia łóżka. „A to mi się dobrze składa, dam ja im łaźnię w sypialni, ani jedno nie ujdzie z życiem, inaczej mogłoby mi się które wymknąć". Słowa te wysłuchała służąca, dygocąca ze strachu pod łóżkiem. Z kuchni, poświeciwszy sobie na chwilkę złodziejską lampką, którą miał zawieszoną u pasa, wszedł już bez przeszkody do jadalni, tam znów na chwilkę błysnął światłem, zatrzymawszy się jakiś czas przed kredensem. W czasie błyśnięcia światła, dojrzała służąca u zbója rewolwer i siekierę w ręku. W obawie już nietylko o własne życie, ale i o życie proboszcza, dzielna dziewczyna wyśliznęła się z pod łóżka i wpadłszy drugimi drzwiami do kancelaryi, hałasem „złodzieje w pokoju" zbudziła proboszcza. Poczem przebiegłszy sypialnię, stanęła pod drzwiami, któremi miał wtargnąć rzezimieszek i silnie je podparła. Pomimo głośnego krzyku, rzezimieszek próbował wtargnąć do sypialni, ale nie zdołał. Służąca wytrwałą obroną zyskała tyle czasu, że proboszcz mógł ujść z życiem, poczem także sama umknęła. Rzezimieszek zaś najspokojniej już bez żadnej przeszkody wyszedł, unosząc ze sobą łup zdobyty.

W raucie dziennikarskim przyrzekł wziąć udział znakomity artysta p. Aleksander Bandrowski, z takim zapałem witany zawsze przez publiczność lwowską, a z rzadkiem mistrzowstwem odtwarzający pieśni naszych i obcych kompozytorów.

Losy emigrantów żydowskich. Z Krakowa piszą: Wczoraj popołudniu wybuchła na ulicy Zielonej groźna awantura, tak, że policyanci dobytymi pałaszami musieli rozpędzać tłum żydów. Powód zajścia był następujący:

Z powodu pogromów w Rosyi ogłosiła niedawno „Alliance Israélite" w dziennikach rosyjskich i warszawskich, że żydów chcących emigrować z Rosyi wysyłać będzie do Argentyny i wezwała ich, by się zgłaszali do krakowskiego komitetu „Alliance Israélite". Wskutek tego przybyło do Krakowa około 400 żydów z Rosyi, a przebywają oni od kilku tygodni w strasznej nędzy. Krakowski komitet „Alliance Israélite", pod przewodnictwem dra Rafała Landaua i dra S. Tillesa, rozwiązał się, a żydzi napróżno zgłaszali się do biura owego komitetu. Zrozpaczeni zwrócili się emigranci do „Alliance Israélite" w Wiedniu z prośbą o pomoc. „Alliance Israélite" wysłała skutkiem tego do Krakowa swego funkcyonaryusza, niejakiego p. Rothera. Emigranci spodziewali się, że on ich wreszcie wyszle do Argentyny. Ale p. Rother zapisał na swoją listę tylko tych z pośród emigrantów, którzy posiadali conajmniej 60 koron majątku, a biedaków, ogołoconych wskutek kilkutygodniowego oczekiwania w Krakowie ze wszystkich środków i wprost głodnych, odprawił z niczem. Wprawiło to w rozpacz tych biedaków, którzy wczoraj w południe w liczbie przeszło 200 zebrali się przed lokalem komitetu na ulicy Zielonej i wysłali do p. Rothera deputacyę, błagając go o pomoc. Delegat „Alliance Israélite" odprawił proszących brutalnie i przeciw tłumowi emigrantów, który na ulicy krzykiem objawił swe rozgoryczenie, wezwał telefonicznie policyę i przybiegłym trzem policyantom dał rozkaz rozpędzania tłumów szablami. W tumulcie, powstałym z tego powodu, wielu żydów zostało lżej rannych, jeden nawet, Jankiel Greszatycki, ciężko ranny, odwieziony został do szpitala.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał trybunał sądu przysięgłych w Tarnowie włościankę Maryannę Zatrową za zamordowanie swego męża.

Komisya elektryczna zgodziła się na skrócenie trasy tramwaju elektrycznego, projektowanej pierwotnie do Kulparkowa. Trasa kończyć się będzie w ul. 29 listopada koło gipsiarni p. Franza. Fundusz gwarancyjny rentowności na okres 10-letni zredukowała komisya do kwoty 87.000 kor.

Dwie bardzo ważne sprawy dla krajowego gospodarstwa omawiano tymi dniami we Lwowie na walnem zgromadzeniu Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych, na które zjechała się znaczna liczba weterynarzy z całego kraju. P. Fryderyk Fried z Przemyśla wygłosił referat w sprawie szczepień ochronnych trzody chlewnej przeciw róży węglikowej, a p. Zymunt Markowski ze Lwowa mówił o uodpornieniu bydła przeciw gruźlicy, zapomocą metody Behringa. Jeśli się zważy, że te dwie zarazy wyrządzają hodowcom rokrocznie milionowe straty, zwłaszcza w naszym kraju, nawskróś prawie rolniczym, należy się wielkie uznanie wydziałowi Towarzystwa, iż uczynił je tematem wspólnych obrad i dał sposobność członkom do bliższego zapoznania się z nowemi metodami zapobiegania tym chorobom i ich zwalczania.

Wystawa samochodów w Berlinie. Otwarta w stolicy państwa niemieckiego międzynarodowa wystawa automobilów jest imponująca pod każdym względem, a udoskonalenia, jakie zdołano w ostatnich latach wprowadzić w konstrukcyi samochodów, każą się spodziewać, że wnet przestaną one być przedmiotem zbytku dostępnym tylko dla osób zamożnych, a służyć zaczną ogółowi za środek lokomocyjny, jak dziś tramwaje i dorożki.

Na berlińskiej wystawie zaprezentowane są samochody wszelkich form i konstrukcyj używanych obecnie. Są więc eleganckie jak cacka automobile spacerowe, śmiałe i lekkie, robiące po 180 klm. na godzinę, automobile wyścigowe, wreszcie opancerzone, ciężkie, olbrzymie — automobile wojenne. Niepodobna omawiać szczegółowo konstrukcyi, ani analizować zalet lub braków tej lub innej marki automobilowej; okazów jest na wystawie wiele tysięcy. Przeważają automobile benzynowe, które zdobyły bezwarunkowo palmę pierwszeństwa w zawodach z elektromobilami i automobilami parowymi. Ostatnie są przeżytkami, elektromobile zaś czekają cierpliwie na owego upragnionego wynalazcę lekkich akumulatorów — bez nich są do niczego. Elektromobil na pierwszy rzut oka zdobywa sobie sympatyę: sunie jak cień, miarowo i bez hałasu. Cóż, kiedy jest ciężki i po krótkiej przejażdżce staje bezradnie, bo mu zabrakło *nervus rerum* — elektryczności.

Dział automobilów do celów przemysłu, handlu, wojska, marynarki, poczt i telegrafów itp. — rozwinął się niezmiernie. Konstrukcya wozów ciężkich po raz pierwszy wystąpiła jasno; mamy obecnie wozy dostosowane do właściwych warunków: automobile-omnibusy, wozy transportowe i t. p. Podobnie i w dziale motorów dla żeglugi znać postęp ogromny: oprócz łódek spacerowych i statków przewozowych zaopatrzono w motory torpedowce i łodzie podmorskie. Straż ogniowa nie pozostała w tyle: miasto Schöneberg, przedmieście Berlina, sprawiło sobie ładny komplet sikawek parowych na wozach automobilowych. Zalety tej inowacyi są oczywiste: bezpieczeństwo (płoszenie się koni wykluczone), łatwość kierowania, obracania wozem, oraz zatrzymania go na miejscu, szybkość i hygiena (zastąpienie lokomocyi konnej — mechaniczną).

† **Czesław Mrawincsics,** wybitny urzędnik Banku hipotecznego, osobistość szanowana w naszem mieście, ojciec znanego literata p. Feliksa Mrawincsicsa, zmarł dziś nagle, w skutek apopleksyi, w swem biurze. *R. i. p.*

Temperatura dnia 6 marca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +7, we Lwowie +4, w Tarnopolu +8, w Czerniowcach + 4, w Wiedniu +9, w Salcburgu +2, w Gracu —0, w Pradze +6, w Tryeście +4, w Abbazyi +8, w Raguzie +7, w Budapeszcie +5, w Berlinie +10 w Hamburgu + 7, w Monachium + 2, w Zurychu +1, w Genewie + 0, w Lugano +2 w Anglii + 8, w Paryżu +1, w Biarritz +0, w Nizzy +6, w północnych Włoszech +4, we Florencyi +7, w Rzymie +4, w Neapolu +9 w Palermo +9, w Madrycie +5, w Sztokholmie +8, w Petersburgu —8, w Wilnie + 2, w Warszawie +5, w Moskwie — 9, w Kijowie + 2, w Odessie +5, w Serajewie —0, w Belgradzie +4, w Bukareszcie +2, w Sofii +0, w Konstantynopolu + 5, w Atenach +8. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Klissowie Zofia z Łubkowskich Artwińska, żona właściciela dóbr ziemskich, w 33 roku życia. — W Chrzanowie Leon Jastrzębiec Srokowski, em. zarządzca cłowy, przeżywszy lat 64.

Stan powietrza. T. o g. 7. rano + 7 R. w poł. + 12 R. Bar. 768 spada. Pogoda.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Ku miłości," sztuka Gandillota.—W piątek „Manon". — Dyrekcya przygotowuje komedyę Stanisława Grajbnera: „Potwory".

Colosseum Hermanów. Od 1 marca olbrzymi program nowości. The 4 Black Diamonds, słynny amerykański kwartet. Cuda telegrafu bez drutu, demonstr. kap. Erdhold. The Vasilescu Company, pantomina na 8 rękach. 11 sensacyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 8.

Głosy publiczności.

Z Krystynopola piszą nam: Klasztor krystynopolski Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) świętą gorliwością bogobojnych przodków naszych — przez Szczęsnego Potockiego, Palatyna krakowskiego, hetmana polnego w roku 1695 wzniesionym został. Świątynia ta wspaniała uległa jednak nagle zupełnemu zniszczeniu w roku 1852, w którym pożar w jednej chwili świątynię — jako też zabudowania klasztorne zamienił w jedną kupę gruzów. Od tego czasu — chociaż szczodrobliwa ręka Dobrodziei przybyła z pomocą biednym synom św. Ojca Franciszka — klasztor wyż wspomniany nie może się podnieść z ruiny zniszczenia. Ząb czasu z biegiem swoim dokonał reszty. I ta niegdyś wspaniała świątynia — dziś świeci wewnątrz i na zewnątrz jako szkielet zupełnie obdarty i zniszczony. Brak dachu na kościele i zabudowaniach klasztornych, brak zupełny ołtarzy i posadzki daje się dotkliwie odczuć.

Klasztor nie mając żadnych środków do odrestaurowania pozostałych szczątków — ufny jedynie w Opatrzność wszechmocnego Boga i w szczodrą ofiarność swych dobrodziei — do nich się zwraca z pokorną prośbą ze łzami w oczach, prosząc gorąco, by swoją wspaniałością tylokrotnymi dowodami litości stwierdzoną, raczyli przynieść ratunek do odrestaurowania tej tak drogiej pamiątki pobożnych Ojców naszych.

Datki uprasza się przesyłać na ręce przełożonego klasztoru OO. Bernardynów w Krystynopolu.

X. Alojzy Nodzyński, Gwardyan OO. Bernardynów w Krystynopolu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 marca.

(Z). Berlińska giełda oddziaływała dziś silnie w kierunku zniżkowym. Stosunki bowiem na targu niemieckich walorów górniczych, które do niedawna przedstawiały się tak świetnie, pogarszają się obecnie z każdym dniem, nadto zaś znika nadzieja, że stopa procentowa w Niemczech będzie w najbliższym czasie zniżona. Dziś podrożał eskont prywatny w Berlinie nagle o $^1/_2$%, wczoraj bowiem jeszcze eskontowano tam dobre weksle na $3^1/_2$ do $3^5/_8$%, a dziś żądano już powyżej 4%. Powodem tego podrożenia eskontu prywatnego jest wypuszczanie przez bank państwowy asygnat kasowych państwowych. W tem konsekwentnem puszczeniu w obieg tych asygnat jest system, gdyż podnosząc eskont prywatny, stwarza bank państwowy pozór, że obecna urzędowa stopa procentowa w Niemczech, wynosząca wciąż jeszcze 5%, nie może być zniżona.

Na tutejszej giełdzie to niekorzystne oddziaływanie Berlina ujawniło się w całej pełni i wywołało obniżenie się kursów. Takie wiadomości, że rząd węgierski znajduje się w trudnem położeniu finansowem, przyczyniały się do osłabienia tendencyi targu.

W ministerstwie finansów odbyła się dziś pod przewodnictwem ministra dra Kosla konferencya przedstawicieli skarbu państwa z reprezentantami banków, tudzież izby handlowej w sprawie projektowanego wydania administracyjnych zarządzeń, mających uwolnić towarzystwa obowiązane do publicznego składania rachunków od dotychczasowych szykan władz podatkowych.

Rokowania o zawarcie nowego traktatu handlowego z Szwajcaryą zostały nareszcie pomyślnie zakończone. Dla niektórych artykułów eksportu austryackiego do Szwajcaryi udało się uzyskać w definitywnym traktacie warunki znacznie korzystniejsze niż te, które ustanowiono w umowie prowizorycznej. Odnosi się to zwłaszcza do tarcic, słodu i wina. Z drugiej strony jednak musiała także Austrya przyznać Szwajcaryi znaczne ulgi celne dla jedwabiu i haftów.

Na targu akcyi bankowych trwa od pewnego czasu ruch zniżkowy. Przyczyną zaś jego są zapowiedziane emisye nowych akcyi. Niemal wszystkie banki wiedeńskie i znaczna część prowincyonalnych zabierają się do podwyższenia swego kapitału akcyjnego przez emisyę nowych akcyi, a to musi oddziaływać niekorzystnie na kurs starych akcyi.

Lwowski targ na bydło z dnia 21 lutego Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 146 sztuk; b) jałownika 89 sztuk; c) cieląt 44 sztuk; d) nierogacizny sztuk 16. Razem 295 sztuk. Woły tuczone płacono 66—80, buhaje od 64—83 koron, krowy od 67 do 77 K., jałownika 71—74 K., cielęta od 74—90 K., nierogaciznę od 108—108 koron, wszystko za centnar metr. żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż. W dyskusyi nad interpelacyą dep. Plichona w sprawie zajść przy inwentaryzacyi w Boechêpe, gdzie zabito dwie osoby, prezes gabinetu Rouvier oświadczył, że nie może zgodzić się na przedłużenie terminu inwentaryzacyi, musi jednak stosować ustawę ostrożnie, z taktem i rozwagą, aby zapewnić spokój publiczny. Przyjmuje porządek dzienny dep. Pereta, pochwalający oświadczenie rządu.

Izba odrzuca ten porządek dzienny 267 głosami przeciw 234, a więc 33 głosami.

Rouvier oświadcza, że rząd już się nie interesuje dalszą dyskusyą. Po tych słowach Rouvier z ministrami opuścił salę.

Paryż. Rouvier wręczył prezydentowi Fallieresowi dymisyę całego gabinetu. Fallieres dymisyę przyjął i odbędzie dziś narady z prezydentami Izby deputowanych i senatu.

Paryż. Jakkolwiek stanowisko gabinetu uchodziło od pewnego czasu za zachwiane, wczorajszy jednak jego upadek był w kołach parlamentarnych wielką niespodzianką. Z upadku tego nie można jednak nic sądzić o tem, jaki będzie przyszły gabinet, gdyż większość w fatalnem dla rządu głosowaniu utworzyła się z ultraradykałów, socyalistów, umiarkowanych republikanów, konserwatystów i nacyonalistów. Jak sądzą Millerand utworzy gabinet i wezwie Rouviera, aby zatrzymał tekę spraw wewnętrznych.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu Skupszczyny, prezydent ministrów Stojanowicz oświadczył, że warunki austro-węgierskie są ciężkie. Ponieważ zaś opozycya uważa za stosowne prowadzić obstrukcyę, przeto rząd podał się do dymisyi. Po tem oświadczeniu posiedzenie zamknięto. Wiceprezydent Skupszczyny Koticz złożył mandat. Klub rządowych posłów postanowił wdrożyć rokowania z partyą staro-radykalną celem utworzenia koalicyi. Przesilenie potrwa zapewne długo.

Belgrad. O posiedzeniu klubów partyi rządowej donoszą, że z obecnych 73 posłów oświadczyło się 33 przeważnie chłopów za prowadzeniem dalszych rokowań z Austro-Węgrami, podczas gdy 40 domagało się dymisyi rządu. Król powołał prezydyum Skupszczyny do siebie dla narad nad sytuacyą. Narady pomiędzy partyami, jakie się wczoraj odbywały okażą, czy większość Skupszczyny jest za ugodą celną z Austryą, czy też za wojną celną. Jeżeli za wojną, to przyjdzie do steru gabinet staro-radykalny, albo koalicyjny z Pasiczem na czele; jeżeli zaś za ugodą celną, to ster rządu obejmą Gruicz, albo Wuicz.

Algeciras. Dzisiejsze posiedzenie konferencyi będzie prawdopodobnie rozstrzygające, chociaż nie ostatnie. Usiłowania doprowadzenia do zgody trwają.

Arad. Strejk w fabryce wagonów ukończył się. Przyjęto żądania robotników.

St. Sebastian. Księżna Ena Battenberska, narzeczona króla hiszpańskiego, przeszła wczoraj na katolicyzm.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie całego gabinetu w sprawie tymczasowego uregulowania stosunków handlowych między Austryą a Bułgaryą na podstawie największego uprzywilejowania, oraz rozporządzenie w sprawie traktowania proweniencyi z Serbii na podstawie taryfy celnej z dnia 1 marca b. r.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu pos. Onciul w interpelacyi domagał się wstrzymania okrucieństw w Macedonii, mianowania kilku urzędników na Bukowinie i zamianowania radcy przy trybunale administracyjnym, władającego językiem rumuńskim.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad sprawą reformy wyborczej.

P. Weiskirchner (chrz. socyaln.) polemizuje z Grabmayrem, a w szczególności występuje przeciw twierdzeniu, iż powszechne głosowanie wyda władzę polityczną na łup demagogom. Jedyną prawdą w wywodach Grabmayra było twierdzenie, że sprawa powszechnego głosowania nie zniknie już z widowni. Zatem jest zasługą prezydenta ministrów, że wniósł takie przedłożenie, a obowiązkiem reprezentantów ludu rozwiązać tę kwestyę w sposób sprawiedliwy.

Imieniem klubu chrześcijańsko-socyalnego oświadcza mówca, że klub ten z całem przekonaniem głosować będzie za powszechnem, bezpośredniem, tajnem, równem prawem głosowania i z całą bezwzględnością o nie walczyć będzie. Krytykę przedłożenia zastrzega sobie mówca w obradach komisyi, w zasadzie jednak uważa, że powszechne prawo wyborcze jest w Austryi niezbędną potrzebą polityczną.

Zabiera głos Wojciech hr. Dzieduszycki.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 8 marca. Hr. S. Branicki z Krakowa. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. W. Reyowa z Psar. J. Siemiginowski z Jakubówki. B. Zieleniewski i J. Dmochowski z Krakowa. J. Goldfinger, A. Pilecki i H. Wiesenberg z Żurawna. M. Fechner z Berlina. J. Jodko z Podola ros. S. Wasilewski z Markuszowa. A. Żółkiewski z Rosyi.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 marca. W. Strzelecccy z Nowoszyc. S. Firlejowie z Dobrowlan. H. Kostkiewicz z Bolechowa. G. E. Southard z Borysławia. P. Maniewska z Bajkowiec. J. Kobliha, A. Palffy i J. Weiss z Wiednia. J. Schreiber z Badenu. Dr. Smolarski z Krakowa. S. Lipkowski i H. Poklewska z Rosyi.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 8 marca. Z. Ciechanowski z Krakowa. M. Miączyński z Monasterzysk. B. Goldstaubowie z Jarosławia. J. Kibely z Aradu. S. Zwolski i B. Kaiser z Brzeżan. W. Pruszyński z Kijowa. J. Lesmanowie z Rosyi. M. Bicili z Odesy. J. Goldowie ze Złoczowa. F. Linhart, A. Egelhof i G. Otto z Wiednia. W. Bączalski z Brzeżan. W. Thulie z Kołomyi. M. Wybranowska z Uszkowic. J. Kociuba z Tyśmienicy. S. Teodorescu z Suczawy. A. Nosowicz z Rozłucza. A. Żak z Sambora. G. Kalarus ze Stryja.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 7 marca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 490 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 552.00 do 562.00. Akcya garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800 ·· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.60 do 101·80, 4 proc. los w 60 lat 98 50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 000.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·20 do 99.90, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·50 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 99·00 do 99·70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.04, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.82.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.05, 6.05*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.00, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*. 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

5)

Romans na lagunach weneckich.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Słowa powyższe nastąpiły po sobie, jak błyskawica i grom, poczem zapanowało zupełne milczenie. Nagle Eryk stanął i rzekł zmienionym zupełnie głosem:

— Gdybyś pani była do tego zdolną! Ale pani tego zrobić nie możesz; natura nie umie tak kłamać, jak musiałyby wówczas kłamać te rysy... Założę się z panią — zawołał wzburzony, widząc, że Leontyna chce mu przerwać — że wiem już teraz wszystko, tak jakbyś mi pani sama opowiedziała. Widziałem i ja już nieraz życie, nędznie za marny pieniądz sprzedane. Ale pani tego uczynić nie powinnaś, nigdy... jabym tego nie zniósł... i pani tego nie uczynisz. Unieszczęśliwiłabyś się pani strasznie... Nie chcę mówić o sobie, — ciągnął dalej namiętnie — niewolno mi jeszcze dzisiaj, a nadto musisz pani bez nacisku, z własnej woli odepchnąć od siebie tę nędzę. Spojrzyj pani! — wskazał na wrzące życie na ulicach — po trzech dniach, spędzonych w tem powietrzu, pełnem swobody i piękna, niemożliwą ci się wyda myśl sprzedania duszy na giełdzie w Frankfurcie.

Leontyna, niełatwo wpadająca w zdziwienie, zdumiała się na tę mowę swego nowego przyjaciela, zdumiała się tembardziej, iż nie wzbudziła ona w niej najlżejszego odcienia gniewu.

— Przebacz pani, że odzywam się w ten sposób! — dodał szybko, podnosząc do ust jej rękę — nie mogłem inaczej. Nie złorzecz mi pani, proszę!

Nie złorzeczyła mu... przeciwnie: doznawała jakby pewnej ulgi, że bez względu na to, co z tego wyniknąć może, powiedziała mu prawdę o sobie. Nie zawsze bywała taka skrupulatna tam, gdzie czuła, iż jest przecenianą... ale też ten człowiek był inny, niż tamci... a że pomimo to pozostanie pod urokiem jej uśmiechu, wiedziała aż nadto dobrze.

Dlatego też z dziecięcą swobodą, która przy niezwykłej jej piękności niebezpieczniejszą była, niż wszelka zalotna kokieterya, podniosła ku Erykowi oczy i rzekła z ujmującą prostotą:

— Jesteś pan człowiekiem dobrym i moim przyjacielem, dlatego możesz mi mówić, co ci się spodoba. Czy mnie pan poprawisz, wątpię; obawiam się, iż jestem nieuleczalna. Ale — dodała szybko, spostrzegając, iż Eryk chce jej zaprzeczyć — przyrzekam panu być tutaj w Wenecyi bardzo grzeczną i czuć się z całego serca szczęśliwą. Doprawdy już teraz wszystko wygląda inaczej, aniżeli dzisiaj rano. Może się spotkamy dzisiaj na placu św. Marka dla rozpoczęcia wędrówki? Przyznam się panu teraz, że jeszcze nic nie widziałam; było mi... mniejsza z tem, ale pierwszą wycieczkę tutaj chciałabym odbyć z panem.

Eryk przyrzekł naturalnie stawić się, pożegnał się i poszedł, lecz słodki dźwięk słów Leontyny brzmiał mu ciągle w duszy. Nie ustał on i teraz nawet, kiedy Eryk wzburzony kroczył niespokojnie do domu. Tak, dźwięk ten zagłuszał wszelki dysonans, usiłujący czystość jego zamącić.

Wróciwszy do domu, zastał Ninettę siedzącą obok łóżka Erminy na podnóżku. Promienie słoneczne przedzierające się przez dach bluszczowy, padały, igrając, na jej spuszczoną główkę i małe pilnie pracujące rączęta. Od czasu do czasu przerywała robotę, chwytała chorą za rękę, i patrząc jej w twarz serdecznym, pełnym miłości wzrokiem, pytała cichym, słodkim głosem, jak się czuje.

Niekiedy spojrzenie dziewczęcia pomknęło nawpół niechętne ku młodemu człowiekowi, który widocznie dzisiaj zapomniał zupełnie o swej byłej małej przyjaciółce. Dawniej, gdy milczał tak zadumany, biegła bez ceremonii ku niemu, chwytała go za rękę i paplała niezmordowanie dopóty, aż zwrócił na nią uwagę i rozweselony począł swywolić wraz z nią. Ale teraz była już dorosłą panną, a on... on widocznie nie myślał już o niej wcale; przemawiał do niej tylko w przelocie. Dawniej drażnił ją często, mówiąc, że jest ona nietylko nawpół, ale całą Niemką, czem wywoływał zawsze u dziecka tak gwałtowne wybuchy gniewu, iż z błyszczącym wzrokiem broniło ono swej włoskiej narodowości. Dzisiaj żart ten byłby bardziej na miejscu, niż wówczas, albowiem tajemna tęsknota, powiększająca się, w miarę, jak przedłużała się obojętność Eryka, odbijała się iście po germańsku w ciemnych, marzących oczach Ninetty.

W ogródku było tak cicho, iż wyraźnie można było słyszeć wrzaskliwy głos rzeźbiarza Bartelsa, dochodzący z pracowni. Był on właśnie w najlepszym zapędzie prawienia perory innemu rzeźbiarzowi, młodemu Polakowi, który zamiast, jak inni, uciekać przed jego nieludzkiemi grubijaństwami, słuchał ich zawsze z niewzruszoną, zimną krwią i odpłacał za nie niepojętą, jakkolwiek apatyczną nieco czułością. W tej chwili blady młodzieniec z nad Wisły leżał z oczyma nawpół przymkniętemi na starej sofie i usiłował odwrócić latającego po pokoju grubego rzeźbiarza od napaści na cienkonogiego Perseusza, który stał na krążku, jak pod pręgierzem.

— To wszystko mnie nie wzrusza — mówił Polak omdlewającym tonem — doznałem już dzisiaj daleko gorszych rzeczy. Żebyś też wiedział, jakie ja dziś wielkie głupstwo zrobiłem!

Bartels stanął.

— Nie obmawiaj siebie tylko, mój kochany! — rzekł prawie czule, porzucając nagle grubiański ton; — do zrobienia wielkiego głupstwa, trzeba być mędrszym od ciebie, nie każdy to potrafi.

— Posłuchajże tylko...

— Słyszałem! — krzyknął stary — stałem właśnie na górze w oknie, jakeś dostał od Ninetty odprawę za twą idyotyczną paplaninę... bardzo ci tak dobrze... „Wielkie głupstwo..." co sobie ten człowiek wszystko wmawia! Bethoven robił głupstwa Michał Anioł robił głupstwa i... inni wielcy ludzie także — ciągnął dalej, gładząc sobie brodę z zadowoleniem — ale ty i tobie podobni możecie najwyżej popełnić jakie porządne błazeństwo; do wielkiego głupstwa nie jesteście zdolni.

— Bartelsie! — zawołał w tej chwili Eryk, który, pojąwszy szybko, o co chodzi, chciał oszczędzić kobietom dalszego opowiadania — Bartelsie, chodź-no tutaj! Człowiek wobec twego ryczenia nie słyszy własnego słowa.

A gdy czerwona twarz ukazała się na progu i z wyrazem niezamąconego spokoju duszy przyglądała się błękitowi nieba wiosennego i okwieconym drzewom, Eryk doszedł szybko do rzeźbiarza, schwycił go za guzik zapylonego kitla roboczego, i wciągając starego, rzekł:

— Słuchaj, Bartelsie, jakby to zrobić, żeby dostać jutro na tarasie frontowego domu miejsce podczas wjazdu monarchów?

— Ani myśli, mój synu, ani myśli! — odparł Bartels szybko — całe piętro wynajęto jakiemuś księciu I... Znasz przecież tych arystokratów... sztywny naród. Nie można tam przecież wpaść tak bez ceremonii.

— Zależałoby mi bardzo na tem — ciągnął Eryk dalej, wahając się nieco — są tu cudzoziemcy...

— Mój pokój na drugiem piętrze jest na twoje usługi — rzekł Bartels wspaniałomyślnie. — Będzie tam, co prawda, trochę ciasno; zamówiło się już z jakie dziesięć osób, nie licząc *padrony* i Ninetty.

— Nie, nie — przerwał Eryk — to niemożliwe; jest między tymi cudzoziemcami i kobieta. Jak ja to urządzę?! Mieszkają na Riwie dosyć daleko od Piazetty, nie mogą widzieć tego wjazdu ze swoich okien... ale o nieba! — zawołał nagle — otóż i ona sama.

Z największem zdziwieniem ujrzał Eryk w otwartych drzwiach ogrodowych znany czarny kapelusik, a pod nim dwoje śmiejących się oczu, które napawały się jego zmięszaniem. Z Leontyną weszli bar. Willek i p. Nordstetten, z których pierwszy, rzucając wątpliwe spojrzenie na niepozorny budynek, zapytał:

— Czy rzeczywiście jesteśmy w Casa-Bertucci? Stary Antonio utrzymuje, że tędy jest wejście.

— Nie inaczej, panie baronie — odparł Eryk składając głęboki ukłon Leontynie.

— I tutaj mieszka książę J...?

— Od frontu; tutaj są pracownie i mieszkania skromniej uposażonych śmiertelników. Czy pozwoli pan, że mu pokażę drogę?

— Rzeźbiarz Bartels, jeżeli się nie mylę? — zapytał baron, zatrzymując się jeszcze.

— Do usług, panie baronie! Miałem przed kilku laty zaszczyt podejmowania pana w mojej pracowni.

— Do której pozwolisz mi pan znów zajść wraz z moją córką, nieprawdaż?

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Adam Hebenstreit

urzędnik Tow. akcyjnego „Petrolea"

zmarł dnia 7. marca po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami przeżywszy lat 58.

W ciężkim smutku pogrążeni, brat i siostra zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrząd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 9. marca 1906, o godzinie 3-ciej po południu z domu przy ulicy Akademickiej l. 10. na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 10-go marca o godz. 9. rano w kościele św. Mikołaja.

Lwów, dnia 7 marca 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.